Ner 265. Kraków 17 Listopada — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
—	we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„	„ Belgii	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 listopada.

W niemieckim języku jest wyraz oznaczający radość z cudzego nieszczęścia. Język polski nie posiada wyrazu na odmalowanie takiego uczucia; nie doznajemy go też wcale, chociaż ciężkie klęski, przez które naród polski przechodzi, mogły były przytępić w nim współczucie dla cudzego nieszczęścia, a nawet budzić w nim stąd radość. Bez doznawania tej radości, owszem z przykrością czytaliśmy byli rozporządzenie z d. 13 września nakazujące wykonać ukaz z roku 1850 względem zaprowadzenia języka rosyjskiego w prowincyach baltyckich. Ukaz ten pozostał przez lat 17 martwą literą, bo wpływy niemieckiej partyi u dworu i w rządzie zdołały go zagrzebać w archiwach. Wydobycie go teraz na jaw i wprowadzenie w wykonanie świadczy o słabości partyi, która długie czasy w Rosyi panowała. Obok zaprowadzenia języka rosyjskiego w rzeczonych prowincyach w urzędzie, rozpoczęto już w bieżącym roku szkolnym zaprowadzać go w szkole, a są starania, aby go nawet wprowadzić do kościoła luterskiego. Dla tego właśnie dowodzono od lat parę podobieństwa między protestantyzmem a schizmą, lubo są one zupełnemi antipodami i choć znalazły się w Anglii pióra, które w nienawiści swojej ku katolicyzmowi, podobieństwo to wykazywały i marzyły o unii kościołów anglikańskiego i schizmatyckiego. Przypomniało nam to Iwana Groźnego, który pragnąc poślubić królową Elżbietę, upatrywał wielkie podobieństwo między Moskwą a Anglią.

Ukazy i rozporządzenia językowe co do Kurlandyi, Inflant i Estonii sprawiły wielkie wrażenie w Berlinie, a lubo Prusy dały Rosyi przykład narzucania ludom obcego języka, i powinnyby się cieszyć, że znalazły tak pojętnych uczniów nad Newą, wszelako ten prąd moskwiczenia ziem niemieckich, owych najwierniejszych prowincyj, które dostarczały przez tyle lat Rosyi wyższych urzędników, ministrów i jenerałów, obok ukazów o małżeństwach mięszanych, podkopujących luteranizm, a torujących drogę schizmie, jest jakby pierwszym zamachem panslawizmu na germanizm. Propaganda rosyjska w Czechach mało obchodzi Prusy, bo przeciw Austryi wymierzona, ale moskwiczenie prowincyj nadbaltyckich, będących dotąd drogą etapową wpływu niemieckiego na Rosyę, może posłużyć za skazówkę, że chcianoby w Rosyi na odwrót, aby wpływ rosyjski tą samą drogą przeciskał się do Prus, gdzieby mógł się spotkać z niewytępionym jeszcze od krzyżackich mieczy i regulatywów szkolnych żywiołem słowiańskim.

Nie zapomniano może w Berlinie ofiarowanej niegdyś a nieprzyjętej ceny za nabycie Gdańska, tudzież motywów na poparcie surowego wykonywania rosyjskich przepisów cłowych, a których skutkiem było zubożenie Prus wschodnich, położeniem swojem skazanych na związki z Rosyą. Wspomnienia te posłużyć mogą na to, aby udowodnić, że między Rosyą a Prusami wcześniej czy później przyjdzie do rozstrzygnięcia pytania: kto panem morza Baltyckiego. W tej chwili pytanie to jest jeszcze zawczesne; interesa obu państw na innem polu, pruskie w Niemczech a rosyjskie na Wschodzie, każą im myśleć o tem, co dla nich pilniejsze, ale nagłe i natarczywe wprowadzanie języka rosyjskiego w prowincyach baltyckich świadczy, iż stronnictwo będące dziś w Rosyi u steru władzy, nie oszczędza w bezwzględności swojej wiernych nawet przyjaciół Rosyi, i postępując z konsekwentnością przyspieszyć może rozwiązanje tego pytania, które dotychczas zdawało się być póżnym pokoleniom zostawione: Kto, Niemcy czy Moskale panować będą na Baltyku?

Od założenia Petersburga i knowań rosyjskich w Szwecyi, od związków Rosyi z domem oldenburskim, tyle już zmian zaszło na północy, począwszy od upadku Polski, usunięcia Wazów ze Szwecyi aż do zaboru przez Prusy Holsztynu i Szlezwiku, że polityka Piotrów i śmierć Gustawa III Wazy i więzienie Ulrycha przestały mieć znaczenie politycznych wypadków mających wpływ na dzisiejsze stosunki na północy; ale rozporządzenia językowe w krajach baltyckich, jakby odświeżyły nam wspomnienia przeszłości. Wtedy Rosya miała do walczenia ze Szwecyą, ówczesną panią Baltyku; dziś rolę tę Szwecyi objęły Prusy. Czy ją Rosya pozostawi im bez oporu? Rozporządzenia językowe każą nam przypuszczać, że gdy stronnictwo będące dziś u władzy w Petersburgu podjęło się zniweczenia w Rosyi żywiołu niemieckiego w głównej jego siedzibie, nie będzie się w polityce swojej powodowało względami przyjaźni sąsiedzkiej i wdzięcznością za oddane usługi. Wydobycie na jaw ukazu z r. 1850 jest zarazem dowodem przewagi w tej chwili tego stronnictwa, którego niemożemy nazwać narodowem w tem znaczeniu, jakie się do tej nazwy wiąże, ale które w obec słowiańskich narodów jest moskiewskiem, a w obec cudzoziemców panslawistycznem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 13 listopada.

+ *(Różne opinie o Radach powiatowych.)* Nie ma kraju, w którymby się rozliczniejsze punkta do negacyi, zwątpienia i upadku ducha roztwierały jak u nas. Każdy na inny, że tak powiemy manier, ale każdy niemal kiwając głową powie: „to do niczego nie prowadzi, bo..." i za tem bo, staje cały szereg argumentów, z których niektóre niecierpliwią, niektóre rad nie rad przyznać musisz, inne chciałbyś zaprzeczyć, lecz o ile twojemu oponentowi krytyka i utyskiwanie dodaje dziwnej elokwencyi, o tyle tobie zabraknie repliki, i choć nie przekonany zamilkniesz, wynosząc w milczeniu to przeświadczenie, że jedyny rzeczywisty powód, jedyna przyczyna, która to rozpaczliwe bo wytłomaczyć zdoła, jest to właśnie, że tak mało kto w to wierzy co czyni, że wszyscy szeroko rozwodzą skargi, a mało kto bierze się do zrzucenia z siebie złego. — Organizacya powiatów jakkolwiekbądź poruszyła po części kraj, 74 agitacyj wyborczych, tyleż dostojeństw otwartych, tak ważne rzeczywiście zadanie obywatelskie, wszystko to razem wstrząsło po części i ambicye i uczucie obowiązku, owe odwieczne skargi i resztki inicyatywy, w którą powiedzmy nawiasem, społeczeństwo nasze nie obfituje. Ciekawe też możnaby robić studyum nad usposobieniami w tej nader ważnej chwili. Ile negacyj z jednej strony, krytyki i zwątpienia, do którego niepomału przyczynią się zawiedzione nadzieje, kandydatury upadłe, i marszałkowskie krzesła *in spe,* które zasiadł sąsiad — tyle znów z drugiej strony buńczucznej pewności siebie, przesadzonej ważności objętego obowiązku, co nie zawsze idzie w parze z skrupulatnością jego spełnienia i gorliwem jemu się oddaniem; ale zależy na podniesieniu własnej godności, na przeświadczeniu o wielkiej roli powiatowego urzędu, jakby tu chodziło o łosy ludzkości a najmniej o odbudowanie narodu, a nie o naprawę załamanego mostku i podporę walącej się szkółki. Lecz tak, w istocie chodzi tu o odbudowanie narodu. Jak jedno ziarnko piasku rzucone w zasychający namuł nadaje formę całej bryle, która w około tego ziarnka się utworzy, tak ziarnko społeczne, gmina, powiat, pociągnąć za sobą koniecznie musi cały następnie rózwój narodu. Ile tu zgody i miłości wskrzesić się zdoła, tyle będzie siły w całości; ile tu się roznieci światła, tyle będzie mądrości w narodzie, ile tu zgromadzi się materyalnych zasobów, tyle będzie bogactwa narodowego. Gdyby te prawdy proste pojęto szczerze, ileżby to mogło wlać siły i woli, ale żeby je pojęto i wprowadzono w czyn i pracę, a nie formą i urzędem.

Wbrew wszystkim negacyom, wbrew wszystkim zwątpieniom, wierzymy silnie w pomyślny rozwój dzieła organizacyi gminnej i powiatowej, bo wiemy, że przy wszystkich brakach i wadach społeczeństwa naszego, jawność jedynie może być lekarstwem na postronne zgubne wpływy, jedynie czyn, wspólna rada koło siebie, to co nazywają samorządem, może nas zbudzić z letargu. Nie lubimy jednakowoż lekceważyć tego braku ufności i tych zdań przeciwnych, które tak często dają się słyszeć — a nie są one zwykle ogołocone z jakiejś podstawy słuszności. Wysłuchamy przeto, a raczej powtórzymy czytelnikowi wysłuchaną w wagonie rozmowę. Co za doskonałe, neutralne miejsce do politykowania, wagon kolei, w przejeździe z Krakowa do Lwowa, a gdyby jeszcze ze Lwowa do Czerniowiec, moglibyśmy już obeznać się dokładnie z całym tokiem spraw wyborczych i stanem opinii odnośnie do Rad powiatowych.

Otóż dziwnym trafem w jednym wagonie zgromadziło się czterech mężczyn z różnych okolic sobie nie znanych; nie przeszkodziło to zawiązaniu rozmowy, a Rady powiatowe dały doskonały temat i zbliżyły nieznanych sobie obywateli.

Jeden z nich z Wadowskiego, przedstawiał smutny stan tej części naszego kraju najwięcej na germanizacyjne wpływy wystawionego. Podmulanie to powolne, które dla ciasnego skrawka ziemi granicznej, na którą działa, uchodzi naszej uwagi, tem jest więcej niepokojące, że nie napływa liczbą, ludźmi, ale kapitałem i obyczajem. Stosunkowo nie wiele majątków przechodzi w obce ręce, a już włościan wcale Niemcy nie wykupnją jak w Poznańskiem, bo nabytki cudzoziemców nie okazały się dotychczas niebezpiecznemi w Galicyi, przeciwnie większością w drugiem pokoleniu zwykły się asymilować w społeczność polską. Natomiast w Wadowskiem, zdaniem tego obywatela smutniejszy jest objaw, że niemczeją Polacy; że chłopi przejmują obyczaj, a nawet skażoną germanizmem mowę od sąsiedniego Szlązaka; że książkowa oświata tam już tylko niemiecka się wdziera. Obwód ten mający większe majątki i majątki panów cudzoziemców niemieszkających w kraju, nie ma dość silnego żywiołu obywatelstwa wiejskiego, aby oddziaływać na inteligencyą i mieszczaństwo, zarówno jak na lud idący na dobre za Wasserpolakami. Zdaniem tego obywatela, Rady powiatowe rozszerzą tylko i utwierdzą ten wpływ germanizacyjny, który już, jak mówił, w zapadłych wyborach powiatów pogranicznych bardzo przeważnym miał się okazać. Zaprzeczano mu tego, twierdząc, że nie tylko życie, lecz współzawodnictwo może rozbudzić czujność i siły społeczności polskiej i oddziałać przeciw germanizacyi. To też obywatel z Sądeckiego z zapałem pochwycił ten temat, aby jak najenergiczniej zaprotestować i wskazać, do jakich to rezultatów sama agitacya wyborcza doprowadziła, jak już ona sama rozwidniła uprzedzenia ludu, jak już jest ubezwładniony biurokratyzm, który nie przestaje jednakowoż pokątnie agitować, lecz niechże Rady powiatowe będą otwarte, a wnet będzie ta intryga ukróconą. W dalszym rozwoju swojego optymistycznego poglądu, chciał właśnie rozwinąć teoryą reform socyalnych i wielkich dzieł ekonomicznych, jakiemi w jego powiecie niebawem mają się zająć, kiedy poważny obywatel z Tarnowskiego przerwał ten wywód pełen zapału uwagą, że Sądeckie graniczy z Tarnowskiem, a takby miały być odmienne tam stosunki! W naszym powiecie, rzekł on, dotąd nie rozpisane wybory, dotąd niezłamany opór kilku gmin, jakby jakiś upiór pozostały z strasznej katastrofy błąka się między ludem i podtrzymuje jego nieufność, więcej powiem, nienawiść i odrazę do wszystkiego co wyżej od niego. Lecz panowie, nie dziwmy się, mówił on dalej, taka demoralizacya, jakiej lud ulegał, nie przechodzi bezkarnie, takie wywrócenie wszelkiej moralności i wszelkich praw nieposzanowanie nie zaciera się tak prędko. Chcecie, aby lud się sam rządził, a nienauczyliście go nie tylko sprawiedliwości, ale obalono w nim pojęcie prawa i pojęcie własności, stoi on nad brzegiem barbarzyńskiego komunizmu praktykując go nawet, a wy chcecie, aby chciał używać przywileju samorządu i sam stanął stróżem praw.

Dotąd milczący odezwał się teraz obywatel z Rusi. I mnie panie, rzekł, nie cieszy ta autonomia, która roznieca tylko walkę społeczną. My co odwiecznie byliśmy w zgodzie z naszym ludem, spokojnym, potulnym, nieco leniwym ale dużo łagodniejszym niż wasze Mazury, my teraz do smutnego dochodzimy stanu, cieszymy się, że na powierzchni się uspokoiło, a nie widzimy, co się dzieje na spodzie. Agitacya, która hałasowała po sejmach i dziennikach, wsiąka głębiej, i aż strach pomyśleć, jakie z tego następstwa. Duchowieństwo unickie wyjątkowo tylko z nami w zgodzie, znacie większość jego, gorsi działacze są ci niżsi pośrednicy, którzy z parochii wychodzą agitować ludzi przed wyborami. My jakkolwiek bądź zawsze większość uzyskać zdołamy, bo lud tutaj łatwiej daje zaufanie, jak wasze Mazury, lecz czyliż nie smutne nasze stanowisko w Radach, gdzie wielu z naszych gorliwszych i gorętszych, oburzonych często niesprawiedliwością, a nie zważając na następstwa, podejmą rzuconą rękawicę przez duchowieństwo ruskie, lud stać będzie w pośrodku a my mamyż wobec niego toczyć walkę z jego duchownymi pasterzami, mamyż wobec prostaczków zrywać mu maskę obłudy albo intrygi? Lepiej było może zostawić lud w pierwotnej bierności, niż wyprowadzać na jaw i czynić go świadkiem waśni i nienawiści, jakie oświecone rozdzierają warstwy...

Długo jeszcze przeciągała się rozmowa, lecz nie będziemy jej tokiem dalszym nużyć czytelnika. Myśmy tylko słuchając z boku tej dyskusyi wynieśli to przekonanie, że jeśli kiedy, to teraz stanowcza dla naszego społeczeństwa nadeszła chwila, że dzisiaj, i to w tej formie powiatowych obrad przyjdzie nam się zmierzyć z wszystkiemi niebezpieczeństwami i wszystkie opatrzyć rany, jakie nam ustawicznie zadawano, a które ciągle rozjadzane nie zabliźniły się wcale. Napływy obce, germanizacyjne czy judaistowskie żywioły, których nie mamy wcale powodu lekceważyć; jak własne lekkomyślne przesądzenie o zwycięstwie i wielkich rezultatach, nieufność i demoralizacya ludu, a na Rusi przymieszka do tego obcych agitacyj, oto złe, które jak zgubnem byłoby leczyć heroicznemi środkami, tak i bez lekarstwa zostawić niepodobna. Większości każdej Rady powiatowej należałoby natchnąć trzeźwe i zdrowe pojęcie o tym stanie, bo lepiej pono zostawić pacyenta bez ratunku, jak mu zaaplikować niestosowną i szkodliwą kuracyę.

Wiedeń 14 listopada.

— *r.* Dziś przed południem otrzymał ajent rządu rumuńskiego tutaj przebywający urzędową depeszę z Bukaresztu z doniesieniem, że ks. Gorczakow opuszcza posadę ministra spraw zagranicznych, a na jego miejsce powołany zostaje jenerał Ignatiew poseł rosyjski w Konstantynopolu. Z tego bowiem miasta nadeszła tam o tej zmianie wiadomość. Ignatiew może być uważany w dyplomacyi rosyjskiej jako zwolennik polityki zuchwałej i natarczywej, a nad innych dyplomatów rosyjskich on może bardziej nienawidzi Turcyi. Związany stosunkami z tem wszystkiem, co w Turcyi nieprzyjaznem jest Turcyi, jest więcej namiętnym, aniżeli dyplomacie przystało. Przejęty jest też przeświadczeniem o potrzebie obalenia Turcyi i wystąpienia ostatecznie z całą otwartością, podając rękę żywiołom nurtującym panowanie muzułmanów w Europie. Jeźliby się potwierdziła wiadomość o tej ważnej zmianie osób, byłaby ona jednym dowodem więcej w zapatrywaniu się na stosunki europejskie tych, którzy widzą wojnę z wiosną. To pesymistyczne przekonanie o bliskim zamęcie na Wschodzie, nietylko panuje u tych co wyglądają sprawdzenia się nadziei swoich za pomocą wielkiej rewolucyi grecko-słowiańskiej, lecz znajduje nawet u wielu Turków wiarę. W Stambule rozpowszechnione jest mniemanie, że pierwszy znak dany będzie na wiosnę z Belgradu i za tem hasłem pójdzie Bułgarya i Czarnogóra, Rosya zaś pospieszy w pomoc powstańcom dla obrony wiary ich i narodowości. Rząd turecki próbował zażegnać grożącą sobie burzę, i w tym celu wysłał był Fuada paszę do Cara podczas jego tamże pobytu, a tymczasem mimo nadwątlonych mocno finansów sili się na przygotowania zbrojnego wystąpienia w potrzebie.

Pozornie toczą się spory tylko między Serbią a Turcyą, z których jedna drugą obwinia o zbrojne przygotowania; ale w Stambule dobrze wiedzą, iż za plecami Serbii stoi Rosya, która nawet pieniędzmi i bronią wspiera rząd serbski. Całe wojsko serbskie jest tak urządzone, że stanowi tylko kadry przyszłej armii, którą ma powstanie w tureckich ziemiach uzupełnić. Turcya rozstawiła na Kosowem Polu wielki obóz, tudzież w Górnej Albanii trzyma korpus obserwacyjny. Omer pasza obejmie główne dowództwo w prowincyach północnych, a główna jego kwatera będzie tymczasowo w Skadarze.

Przypomnieć sobie należy korespondencyę między Wielkim wezyrem a Garaszaninem w ciągu tego lata z powodu uzbrojeń. Wezyr pytał ministra serbskiego pod d. 16 lipca, co znaczą pogłoski o przygotowaniach zbrojnych. Garaszanin odpowiedział 29go wybiegliwie, bo wyparłszy się, aby uzbrojenia te były niezwykłe, oznajmił, że reforma służy jedynie do zaprowadzenia ulepszeń w służbie.

Wczoraj nadeszło tu zaproszenie na konferencyę. Nie mieści ono w sobie sformułowanego zadania konferencyi pod względem jej właściwego przedmiotu i zakresu narad. W taki sposób postawione pytanie nie może sprowadzić odpowiedzi odmownej ani tutaj, ani w którymkolwiek innym rządzie, boć przecież żaden nie może powiedzieć: nie chcę, aby się stan rzeczy we Włoszech uporządkował; ale rządy zapytane o chęć wzięcia udziału w konferencyach zażądają pewnie nawzajem bliższego określenia projektu. W wywiązanej dopiero przeciągłej korespondencyi dyplomatycznej okazywać się będą różne przeszkody, zastrzeżenia. Nie można przeto wcale przewidywać, czy jakikolwiek z tej konferencyi wypadnie rezultat, ani nawet, czy się ona na prawdę zbierze i kiedy się zbierze.

Paryż 12 listopada.

ð. Gabinet Menabrea uzupełnia się, lecz we Włoszech nie ustaje wzburzenie. W kilku miastach były rozruchy. Dzisiejszy *Monitor* bardzo przychylnie dla Włoch się wyraża i oświadcza, iż Cesarz nakazał wyprowadzanie wojska z Rzymu w miarę ustalania się spokojności. Sądzą, że Rzym będzie mógł być wkrótce opuszczony, lecz że zajęcie Civitavecchia przeciągnie się. Konferencya zaproponowana w okólniku margr. Moustier, w którą nikt nie wierzył, ma być przyjętą w zasadzie przez wszystkie dwory. Minister zaprasza urzędownie wszystkie państwa, wyjąwszy Turcyę i Grecyę. Papież zapewne nie przystąpi. Jeżeli uda się konferencya, traktat lub protokół, który ona ułoży, będzie oddany pod pieczę wszystkich państw katolickich. Jen. Lamarmora bawi w Paryżu. Jest zawsze mowa o abdykacyi Wiktora Emanuela. Król ten czy przez ambicyę, czy przez słabość, dał się wciągnąć w politykę śmiałą, a nie miał środków do tego. Zdaniem jen. de Failly, armia włoska jest bardzo źle uorganizowaną. Żołnierze rozchodzą się do domów, karności w niej nie ma.

Raport jenerała de Failly o bitwie z Garibaldzistami zajął bardzo Francuzów. Nie chełpiono się ze zwycięztwa, bo nie było z czego, ale że

---

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIE
o śp. Janie Ordynacie Mieroszowskim.

Przed kilką dniami liczny orszak odprowadził trumnę na miejsce wiecznego spoczynku — były to zwłoki starca, który rodził się jeszcze w czasach bytu politycznego dawnej Polski, w chwili kiedy ta dobywając ostatniego płomyka życia, pracowała nad swojem odrodzeniem się.

Pamiętna epoka wielkiego sejmu, wojny w obronie konstytucyi, upadku tej konstytucyi, powstania Kościuszki, i ostatecznej zagłady... mogła tylko jak mgła przesunąć się po umyśle dziecięcia— natomiast świeże jeszcze wspomnienia świadków i aktorów tych wstrząśnień i katastrof narodowych, otoczyły młodość i wyciskały na niej silne wrażenia.

Można więc powiedzieć, że zapamiętał jeszcze dawną Polskę, choćby tylko z wrażeń starszych osób, mających ją tak żywo w pamięci, lecz niepocieszonych i strutych cierpieniem publicznem... Jeszcze lat kilka, a do rzadkości należeć będzie starzec, któryby pamięcią sięgnął w tę odległą już przeszłość i mówił: rodziłem się za polskich czasów.

S. p. Jan Mieroszowski urodził się d. 24 czerw. 1789 roku w Krzcięcicach, w dawnem województwie Krakowskiem, z Ojca Stanisława Ordynata na Mysłowicach, posła na sejm czteroletni, a póżniej głównego założyciela Tow. Dobroczynności, instytucyi dotąd utrzymującej się w Krakowie. — Matką jego była Kunegunda hrabianka Zborowska. Obyczajem ówczesnym możniejszych domów, odbierał wychowanie domowe wraz z braćmi swymi Alexandrem, późniejszym ordynatem i Ignacym, półkownikiem wojsk polskich, pod kierunkiem ludzi znanych z nauki i światła, jak X. Juszczyński i Jan Nowicki. Wpływ tych nauczycieli, którzy gruntownie obeznali go z różnemi umiętnościami, niemniej z historyą i literaturą ojczystą, obudził w nim pociąg do pióra... W drobnych utworach muzy i innych kawałkach przebija się wrodzony dowcip, ale co ważniejsza, wyborna znajomość języka wykształconego na dobrych wzorach — bo cokolwiek napisał, odznaczało się dziwną czystością, zwięzłością i trafnością wyrażeń, które to przymioty, za naszych czasów, coraz więcej idą w zaniedbanie... Lecz wróćmy do jego biografii.

Dobrze w naukach ćwiczony młodzieniec, mógł się nazwać szczęśliwym, że zbieg ówczesnych okoliczności zaraz podał mu sposobność, uzdolnienie swoje oddać na usługi publiczne. — Nazwałem to szczęściem, bo ileż to prawdziwych zdolności nie zmarnowało się u nas, z prostej przyczyny, że dla nich nie było pola!...

Swieżo przez Napoleona utworzone, organizujące się Księstwo Warszawskie, powołało każdą zdolność zakopaną w zakącie domowym na widownię publicznej czynności. Jan Mieroszowski odznaczający się usposobieniem i wrodzonym talentem, dostał się do bióra ówczesnego ministra Brezy, i nie długo otrzymał nominacyę na sekretarza komisyi organizującej Księstwo Warszawskie a zasiadającej w Dreznie. Po skończonej czynności tejże komisyi wrócił do Warszawy, pracował jakiś czas w ministerstwie spraw wewnętrznych, następnie w ministerstwie skarbu w stopniu asesora i szefa bióra dochodów stałych. On to oddawał panu Sauvage de la Martinière delegowanemu rządu francuskiego Księstwo Łowickie, nadane przez Napoleona marszałkowi Davoust. Zdolność, gorliwość w służbie i ujmujące światowe obejście zjednały mu nie tylko szczególną życzliwość zwierzchnika jego, ministra Matuszewicza, ale i ówczesnego towarzyskiego świata stolicy. W r. 1812 kiedy konfederacya jeneralna wystąpiła w imie całej Polski wskrzeszonej, otrzymał przeznaczenie na sekretarza ambasady przy Stanisławie ordynacie Zamoyskim, który miał udać się w charakterze ambasadora polskiego do Paryża; lecz dalszy jego tak świetnie rozpoczęty zawód przecięły dwa wypadki, osobisty i publiczny: pierwszym była wiadomość o śmiertelnej chorobie matki nagle powołująca go do Krakowa, drugim klęska wyprawy Napoleońskiej i jej skutek, wkroczenie wojsk rosyjskich do Warszawy.

Odtąd nie brał już czynnego udziału w życiu publicznem Królestwa Kongresowego. Przez stosunki familijne i majątkowe należąc do krakowskiego, stale osiadł w Krakowie, i jako obywatel tej Rzeczypospolitej przechodził rozmaite urzędowania to sędziego pokoju, to sejmowego reprezentanta, to dyrektora policyi i senatora. W r. 1829 otrzymał godność szambelana dworu Królestwa Polskiego, a po zwinięciu tegoż dworu, dostał mu się tytuł szambelana dworu rosyjskiego.

Od r. 1831 usunął się całkiem w życie prywatne.

Wyniesione z domu rodzicielskiego zamiłowanie w pracy naukowej, pociąg do literatury i sztuk pięknych, wszystko to towarzyszyło mu nawet w zawodzie publicznym. Pilny i skrupulatny w wykonywaniu obowiązków swego urzędu, umiał wolne chwile obracać na kształcące umysł czytanie, lub obcowanie z ludźmi znanymi z światła i nauki. Za pierwszym wstępem w świat warszawski, polecony opiece Feliksa Bentkowskiego, autora Historyi literatury polskiej, zaprzyjaźnił się za jego pośrednictwem ze wszystkiemi znakomitościami, jako to: z Osińskim, Kruszyńskim, Kantorberym Tymowskim, Brunonem Kicińskim, Franciszkiem Wężykiem i innymi. W tem gronie utrzymującem życie literackie w stolicy, i ś. p. Mieroszowski niepoślednią grał rolę, choć może mniej głośną. Poezye jego oryginalne i tłómaczone spotykać można w ówczesnych pismach peryodycznych. Przekład *Dzwonu* Szyllera mistrzowsko wykonany, bo tłumacz odjął mu cechę tłómaczenia z niemieckiego, stawiał za wzór Osiński na prelekcyach, i rzeczywiście jest to arcydzieło w swoim rodzaju, co do zwięzłości i precyzyi w oddaniu myśli i czucia oryginału, bez niewolniczego trzymania się wyrazów i zwrotów.

W dojrzalszych latach, kiedy głowa zaczyna więcej pracować niż serce, a z każdym dniem opuszcza nas lekki chór fantastycznych rojeń i ideałów robiących miejsce rzeczywistości, i on zaczął w świat spoglądać okiem spokojnego obserwatora i myśliciela. Wszystko też co poznał w praktycznej szkole doświadczenia, co zdobył myślą przez studya porównawcze i grupujące różne objawy natury ludzkiej, zaciągał to w pamiętnik, któryby można nazwać umysłowym. Są to nie rozprawy nie argumentacye filozoficzno-moralne, jak raczej definicye złożone z charakterystyk branych z życia. Miłość prawdy była mu w tem przewodniczką—tej prawdy, która niejednę tylko stronę odkrywa i nie na jeden tylko punkt gromadzi jasny promień, aby resztę w cieniu pogrążyć.

„Ludzkość drogo orzeczenia (definicye) fałszywe przypłaca" napisał on, i dla tego przedsięwziął definicye naszych pojęć moralnych, estetycznych, politycznych, społecznych, w misternie rzeźbionych kameach, raczej mozajkach układanych z różnych kamyczków zebranych czy z historyi świata, czy z natury, czy z własnego doświadczenia...

Tę pracę wielu lat myślącego życia wydał w książce pod tytułem *Nowy Komeniusz* (w Wiedniu 1861). Wydał ją bezimiennie. Dziś po jego zgonie, wolno zdradzić tajemnicę autorską; tem więcej, że to odkrycie robi zaszczyt pamięci zmarłego. Książka ta zjawiła się bez hałasu w świecie literackim: z natury swojej kontemplacyjna, i pobudzająca do wewnętrznej pracy, nie mogła błysnąć jak raca, lub łoskotu narobić jak bomba; co jednak nie przeszkadza, że znajdzie miejsce obok aforystycznych moralistów jak Labruyère, Vauvenargues, Latena, Jędrzej Maksymilian Fredro i Stanisław Lubomirski.

karabiny Chassepota „dokazały cudów." Rzeczony raport ustalił ufność publiczną. Francya zobowiązała się dostarczyć Austryi 100,000 nowych karabinów. Nie ustają zbrojenia na lądzie i na morzu. Eskadra francuska została podniesioną z 6 do 9 statków na morzu Sródziemnem, a z 3 do 5 na Oceanie.

Constitutionnel doniósł, że w końcu tego tygodnia wyjdzie broszura pod tytułem „Napoleon III i Europa w r. 1867." Broszura ta ma być obróconą przeciw Prusom. Dla tego to uderzył zaraz na nią *L'Etendard*, organ p. Lavaletta. Cesarz czytał tę broszurę w rękopiśmie.

Giełda spada, bo ustala się wiadomość, że rząd myśli zaciągnąć pożyczkę 700 milionową.

Jutro lub pojutrze *Moniteur* zawiadomi, że p. Magne został mianowany ministrem finansów, a p. Pinard spraw wewnętrznych. Margrabia Lavalette wejdzie do rady tajnej. P. Rouher zachowa samo ministerstwo stanu, a zatem przewagę w gabinecie. Deputowani i senatorowie zjeżdżają się. Koło 20go t. m. bar. Budberg ma udać się na kilka dni do Petersburga, zapewne dla ustnego zdania się z dworem.

Odpowiadając lordowi Lyons, nowemu ambasadorowi angielskiemu, Cesarz mówił jedynie o przyjaźni swej z Anglią i o pokoju.

W departamentach Loire, Cher i Vosges wybrano deputowanymi kandydatów rządowych. Plany wzniecenia zgiełków w Paryżu, ułożone przez republikanów, zupełnie chybiły. Rząd przywraca kompensatę zbożową, która przyczyni się do zniżenia ceny chleba. Sprawa opłat konwencyjnych ponoszonych przez fabryki gmin wcielonych roku 1860 do Paryża, nie może sprowadzić złych skutków. Pobór tych opłat został wstrzymany tylko do r. 1867. Trzeba więc nowego prawa, aby prefekt mógł ich nie wymagać. Fabrykanci krzyczą, *Debats* i *Presse* im pomagają, ale jak wytoczy się sprawa przed Izbę, zapewne zamilkną.

Rzym 10 listopada.

Wszystkie dzisiaj nadeszłe bezstronniejsze świadectwa potwierdzają mniemanie, iż bez odsieczy francuskiej wojsko papieskie nie byłoby w stanie oprzeć się ochotnikom w morderczej bitwie pod Mentaną, nie tylko dla tego, iż wzgardzona ta i „złodziejska zgraja", jak ją tutaj mianowano, dowiodła zdumiewającej waleczności, ale przez to także, iż zdolności wojskowe zwycięzcy z pod Varese i Marsali nie mają równych sobie talentów w dowódzcach przeciwnej strony. Okazało się w tych dniach, iż wojsko papieskie poniosło o wiele dotkliwsze straty niż z początku sądzono. Ilość zabitych i rannych jest ogromną. Między rannymi zawsze wyszczególnili w urzędowym biuletynie dwa polskie nazwiska: hr. Romera i Kaczyńskiego. Szpitale rzymskie pełne są rannych tak papieskich jak i garibaldowskich. Ojciec Swięty największe świadczy rannym współczucie, odwiedza ich i opatruje wszystkie ich potrzeby. Pragnie także, aby się z wszystkimi obchodzono po ludzku i z miłością bliźniego. Między rannymi garibaldzistami jest najwięcej Wenecyan, Romańczyków i Lombardczyków; niemasz podobno nikogo z neapolitańczyków. Strzelcy genueńczy Garibaldego nie chybiali ani jednego prawie strzału. Ci, którzy od ich kul polegli, niechybnie ugodzeni zostali w piersi lub środek czoła. Kapitan nowy zuawów Devaux, kula wbiła w serce krzyż za Castelfidardo, do którego strzelec genueński mierzył. Jednak broń garibaldzistów była w części starą, ciężką i niezdatną, w mniejszej zaś części odznaczała się dobrocią. Na dziedzińcu zamku Piombino w Monterotondo oglądałem stosy broni palnej pozbieranej na polu bitwy, którą żołnierze francuscy porządkowali. Uderzony byłem mnóstwem karabinów **pruskiego** wyrobu z niemieckiemi napisami. Mogę o tem zapewnić jako naoczny świadek, równie jak zapewnić mogą towarzysze moi Polacy, z którymi zwidzałem teatr ostatnich wypadków.

Nic dotąd usprawiedliwiać się nie zdaje urzędowych zapowieści francuskich o cofnięciu korpusu ekspedycyjnego z Rzymu i skoncentrowaniu onego w Civitavecchia. Owszem, nowe posiłki codziennie tam wysiadają z wojennych statków francuskich. Dziś Francuzi odejść mają z Rzymu dla zajęcia Frosinone na granicy neapolitańskiej, zkąd się wojsko włoskie tak jako i z innych punktów cofnęło. Komenda placu w Rzymie ma być także oddana dziś Francuzom. Nic więc nie każe się domniemywać ich wyjazdu. Na polu dyplomatycznem toczą się czynne układy o protektorat Francyi nad Stolicą Swiętą, jaki Papież ma urzędownie przyznać, a rząd francuski urzędownie przyjąć. Wszystko każe się spodziewać, iż układy te pomyślnym wkrótce uwieńczone zostaną skutkiem. W urzędowych sferach twierdzą, że najświeższe zapewnienia dane dworowi rzymskiemu przez gabinet tuileryjski, nie tylko zawierają utrzymanie *statu quo ante bellum*, ale nadto wyraźną obietnicę zaokrąglenia teraźniejszego terytorium papieskiego. Mówią o przywróceniu Umbryi i Marchii, a nawet Bononii Papieżowi. Trudno mi wierzyć podobnym rzeczom, ale z obowiązku korespondenta nie mogę zamilczeć o podobnych głosach. Owszem, mowa tu jest wszędzie i ciągle o rozbiciu półwyspu na trzy części, na królestwo Górnych Włoch dla domu Sabaudzkiego, na środkowe dla Papieża i południowe dla księcia Murata. Wypadki miały przyspieszyć odkrycie przez rząd francuski tajnego traktatu między Włochami i Prusami, wręcz przeciwnego temu traktatowi, jaki Włochy zawarły były z Francyą. Gabinet florencki jednem słowem zawarł jednocześnie dwie całkiem sprzeczne z sobą ugody. *Inde irae* Napoleona. Włochy dowiodłszy złej wiary i oszukawszy obie strony, znalazłyby się opuszczone przez obie, i bliskie ciężkich klęsk.

Umarł kardynał Robert Roberti tytułu N. P. *ad Martyres*, sekretarz memoryałów, urodzony w San Ginsto w Marchiach dnia 23 grudnia 1788, mianowany kardynałem 30 września 1850. Niewątpliwą zdaje się rzeczą, iż na konsystorz, który się odbędzie 18go grudnia, nuncyusze wiedeński, paryski, lizboński i madrycki otrzymają kardynalski kapelusz. Mgr. Falcinelli będzie miał za następcę mgr. Meglia, mgr. Chigi mgra Franchi, mgr. Barili mgra Simoni, sekretarza propagandy. Następca mgr. Ferrieri w nuncyaturze lizbońskiej dotychczas nienaznaczony. Zdaje się również pewnem, iż br. Hübner opuszcza ambasadę rzymską i że go zastąpi br. Crivelli poseł austryacki w Madrycie.

Po bitwie pod Mentaną, jak po węgierskiej niegdyś kampanii reakcya tak przeciw rewolucyjnym jako i przeciw liberalnym zasadom coraz tutaj jawniejsza. Jakiś jezuita zwrócony do otwartego protektoratu cesarstwa austryackiego, jaki piastował starodawnym obyczajem Stolicy Świętej, a kardynałowi d'Andrea posłano wezwanie, aby niebawem stawił się tutaj osobiście, bez czego wymazany zostanie z poczetu kardynałów. Nigdy dotąd tak surowo nie przemawiano do niego. Mówią, że wczoraj w mieszkaniu pełnomocnika angielskiego p. Odona Russella bawiącego w Anglii za urlopem, policya wykonała ścisłą rewizyę.

Królowa neapolitańska wróciła do męża do Rzymu. Garibaldczycy po bitwie pod Mentaną ustąpili zewsząd. Wojsko papieskie zajęło Viterbo bez trudności.

Kraków 16 listopada. Sąd wyższy we Lwowie przeniósł na własną prośbę aktuaryuszów sądów powiatowych Leona **Krzyształowskiego** z Mikuliniec do Kamionki Strumiłowej i Fryderyka **Wuczka** z Kobiatycz do Przemyśla; mianował zaś aktuaryuszami sądów powiatowych, auskultantów: Jana **Brzezińskiego** w Czerniowcach do Tłumacza; Juliusza **Bernaczka** w Czerniowcach do Rożniatowa: Antoniego **Spędakowskiego** w Stanisławowie do Stryja i Jana **Staruszkiewicza** w Samborze do Żmigroda.

Wiedeń 15 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej ukończono nareszcie obrady nad ustawą o delegacyach, które pomimo przemówienia kanclerza br. Beusta nadspodziewanie mało budziły zajęcia. Pierwszy zabrał głos Dr Hanisch, centralista równie czystej krwi, co pp. Skene, Ryger i Szabel. Mowy jego mają tę zaletę, że ich nikt nie słucha; bronił on tym razem wniosku odroczenia rozpraw nad ustawą o delegacyach aż do zawarcia ugody finansowej z Węgrami. Poseł Greuter zajął stanowisko Dra Tomana, domagającego się wyboru delegatów wprost z sejmów. Już po przemówieniu przywódców wszystkich prawie stronnictw, wystąpił jako ostatni mowca w dyskusyi jeneralnej Dr **Herbst**. Przebiegły profesor wolał czekać, aż wszyscy zdanie swoje wypowiedzą, aby się tem łatwiej przerzucić w stronę, za którą stanie większość. Uczynił to Dr Herbst z właściwą sobie zręcznością i zwinnością. Stając w obronie kompromisu z Węgrami i nacierając ostro na wniosek odroczenia obrad zaskarbił sobie względy p. Beusta i całego rządu; z drugiej strony nie zapomniał p. Herbst o swej popularności, bo przemawiając za wnioskiem Dra Rechbauera tj. za przyjęciem ustawy w drugiem tylko czytaniu, w trzeciem zaś dopiero po sankcyonowaniu wszystkich ustaw zasadniczych, a głównie przeciwkonkordatowych— szanowny profesor pozyskał oklaski galeryi. Dr Herbst, jak i pp. Berger i Kaiserfeld znacznie ułatwili, czyli raczej utrudnili zadanie kanclerza. Baron **Beust** po wyczerpnięciu przedmiotu przez wspomnionych mowców, nie zaspokoił powszechnego oczekiwania. Mowa jego pod względem oratorskim za wzór posłużyć mogąca, od początku do końca, jakby z jednego pochodzi tchnienia. Lecz w gruncie rzeczy nic nie powiedział, czegoby Izba już nie była wiedziała i słyszała; wyjaśnieniem niektórych tajnych dotąd, ale dosyć obojętnych szczegółów załatwienia kwestyi węgierskiej, tudzież pięknemi komplementami dla jednych, a dowcipnemi uwagami nad wywodami innych mowców, p. Kanclerz zastąpił to, co **chciał** lub **musiał** pominąć. Baron Beust wspomniał raz jeszcze o konieczności i zbawiennych skutkach ugody z Węgrami, o rozwoju życia konstytucyjnego w Austryi, o potrzebie pokoju na wewnątrz i zewnątrz, a przechodząc szczegółowo do ustawy o delegacyach, uderzył jakby mimochodem na centralistów, wyraził zdziwienie, że dla nich w las poszły wszelkie nauki i doświadczenia, a w końcu polecił Izbie przyjęcie ustawy bezwarunkowe i obiecał, że w dyskusyi szczegółowej jeszcze przemówi.

Na ławie ministrów zasiadają pp. Beust, Becke, Hye i Taaffe; w loży dyplomatów minister węgierski hr. Festetics. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg **obrad nad ustawą o delegacyach**. **Prezes** zapytuje się obydwóch mowców zapisanych do głosu przeciw projektowi komisyi, czy się porozumieli nad wyborem mowcy jeneralnego.

Poseł Dr **Hanisch**: Rozumie się przez się, że porozumienie było niemożebnem. (Smiech).

Poseł X. **Greuter**: Ja podzielam to zdanie. (Smiech ogólny).

Prezes: A zatem udzielę obydwom posłom głosu.

Poseł **Hanisch** oświadcza, że się zajmie głównie mową, która była mistrzowską — czyli raczej ministeryalną. (Poruszenie na lewicy).

Prezes: Wszak wczoraj żaden z pp. ministrów nie przemówił. (Smiech).

Poseł **Hanisch**: Zdawało mi się przynajmniej, sądziłem, że znajduję się w sejmie czeskim i słyszę mówiących Thunów, Clam-Martinitzów. Szydzono z centralistów, a zapomniano, że takich nie ma; są tylko dualiści tacy, którzy chcą absolutyzmu, i tacy, którzy są za parlamentarnem zjednoczeniem obu połów monarchii. Mowca usprawiedliwia centralistów z zarzutu, jakoby z ich winy ustawy lutowej nie można było przeprowadzić; owszem dualiści dążą do zniszczenia państwa. Delegacye mają na celu wprowadzenie absolutyzmu i dla tego mowca przeciw nim głosować będzie.

Poseł X. **Greuter** konstatuje, że posłowie Toman i Giovanelli już go wyręczyli, i że całkiem się zgadza na to co oni, a nawet na to, co Kaiserfeld i Rechbauer wypowiedzieli. Nie byłby zatem przemówił, gdyby poseł Rechbauer, mówiąc o ciągłości prawnej, nie był zastósował takowej do prawa li **żywotnego**, a odmówił prawa do życia stosunkom prawnym, jak np. tyrolskim, które przed wiekami istniały. Mowca na zasadzie faktów reklamuje prawo historyczne ojczyzny swojej, daje pogląd historyczny na konstytucyę tyrolską, i przychodzi do wniosku, że Tyrol dla tego tylko posiadał swobody swoje, ponieważ nie rozporządzał krociami bagnetów, jak Węgry. Jezeli Izba pisze się na zasadę: siła przed prawem, wtedy wypada powinszować przyszłemu ministrowi sprawiedliwości. (Smiech).

Poseł **Herbst** zwraca się najprzód przeciw X. Greuterowi, Tomanowi i Giovanellemu z jednej, a Skenemu z drugiej strony, i wyłuszcza następnie powody, dla których poleca przyjęcie projektu komisyi. Projekt delegacyi usprawiedliwić się daje, jako obecnej sytuacyi jedynie odpowiadający. Porównanie z Prusami nie jest atoli trafne, gdyż tak w sejmie krajowym, jako w parlamencie związkowym i cłowym rozstrzygają tylko Prusy. Nieusprawiedliwione są tak obawy, jako i nadzieje, które przywięzują do delegacyj. Poszukiwania przyczyn, które obecną sytuacyę stworzyły, nie doprowadzą do niczego; ktokolwiekby w obecnem położeniu rzeczy objął ster rządu, musiałby przyjąć sytuacyę, jaką jest. Nowe układy pod względem Węgier również bez skutku pozostaną, bo nieufność Węgrów jest starodawna i usprawiedliwiona. Odroczenie rozpraw prowadziłoby do nieszczęsnego zamętu w stosunkach finansowych. Pomni nie tylko na państwo, ale i na ludy, których gotowość do ofiar nie zna granic, reprezentanci powinni przyczynić się do ugody z Węgrami, i zakończyć spór konstytucyjny.

Poseł **Ljubissa** przemawia w języku serbskim, przeciw Lapennie, którego rządy w Dalmacyi lud z oburzeniem sobie przypomina; wiceprezes przerywa mowcę, oświadczając, że takiego wyrażenia się nie pozwoli, zwłaszcza, gdy Lapenna nigdy nie rządził w Dalmacyi. Po odpowiedzi p. Lapenny zabiera głos

Kanclerz **Beust**: Gdy patryoci tak doświadczeni i znani reprezentanci konstytucyjnego rozwoju przemawiają za nowym porządkiem rzeczy, natenczas porządek ten nie jest wynikiem konieczności, lecz zawiera w sobie zaród lepszej przyszłości. Słyszałem i czytałem, że spodziewają się powszechnie ze strony rządu gruntownego wyjaśnienia powodów przemawiających za uprawnieniem dualizmu. Jeżeli stanowisko to nieustaliło się jeszcze, to daleko nam jeszcze do wykończenia dzieła konstytucyjnego. Jakakolwiek atoli zachodzi różnica w zdaniach, na jedno przynajmniej zgadza się opinia powszechna w Austryi, że nie ma nic zgubniejszego nad ustawiczne zmienianie dróg, któremi się postępuje, i że przedewszystkiem należy obrać sobie jednę drogę. Co się więc tyczy ustawy o delegacyach, zgadzam się pod tym względem z wieloma mowcami, że instytucya ta nie może być uważaną za ideał doskonałości konstytucyjnej; zbytecznem byłoby usiłowaniem chcieć zapoznawać wady, które instytucyi tej są właściwe, lecz wady te nie tkwią w instytucyi samej, lecz w przypuszczeniach i domysłach, które niekoniecznie ziścić się muszą, a odnosi się to głównie do mniemania postawionego jako pewnik, że równorzędność jest tylko pozorną i że delegacya przedlitawska nie będzie tak jednolitą, jak węgierska. Gdyby mogła w ogólności zachodzić obawa co do kompetencyi delegacyj w sprawie pokoju lub wojny, obawa ta byłaby więcej usprawiedliwioną po stronie rządu, aniżeli reprezentacyi ludowej. Rząd założył sobie zadanie czuwania nad pokojem, przez co obawa ta dla rządu obecnego będzie płonną. I delegowani będą raczej apostołami pokoju wewnętrznego. Tak komisya, jak niektórzy mowcy zarzucili rządowi i czynili go odpowiedzialnym za słabe strony ugody i niekorzyści ztąd wyniknąć mogące; życzyłbym sobie, aby zarzutu tego nie czyniono, nie zpowodu drażliwości osobistej, lecz ponieważ się rozchodzi o system rządowy, na który w całości reprezentacya ludowa się zgadza. Pokazało się bowiem, że ugoda z Węgrami jest punktem wyjścia dla lepszej przyszłości dla liberalnego postępu, który już wzmocnił na zewnątrz Austryą. Gdybyśmy podczas układów z węgierskiemi mężami stanu w styczniu ıb. obstawali przy swoim i nie robili ustępstw, nie doszlibyśmy do żadnego rezultatu, i bylibyśmy bardzo dalekiemi od przeobrażenia, które nastąpiło. Czyniąc ministeryum odpowiedzialne za wady i słabe strony ugody, wspiera się opozycyą, która poza Radą państwa agituje nie tylko przeciw ministerstwu, ale i systemowi rządowemu, przeciw konstytucyi. Nie mam tu na myśli owej ludności, która zachowuje się wiernie zdala od obrad naszych, lecz mówię o tych, którzy ludność tę wstrzymują, aby się z nami nie łączyła. Minister zwraca się następnie do p. Skenego zapewniając go, że w skrzynecce konstytucyjnej nikt nie dostrzegł absolutyzmu i dziękuje mu, że nie dokończył parodyi pieśni Szyllera „o dziewczynie z obczyzny" gdyż chciał zapewne powiedzieć, że wiedziano wprawdzie zkąd przychodzi, ale że niewiadomo kiedy się wyniesie (wesołość) przypomina jednak posłowi, że mąż, którego Cesarz powołał na to stanowisko, którego tyle miast czeskich zamianowało obywatelem honorowym, którego izba handlowa czeska wybrała do sejmu czeskiego, a ten do Rady państwa, że mąż ten nie powinien być uważanym jako przybysz. Co się tyczy wniosku Rechbauera rząd takowego nie uważa jako wotum nieufności, gdyż sam życzy sobie, aby sprawa posunęła się naprzód; rząd uważa wszystkie ustawy do ugody odnoszące się jako nierozdzielną całość, które razem sankcyi poddane być mają. W końcu mowca prosi, aby izba dała dowód zaufania do ukończenia konstytucyi i przyczyniła się do szybkiego załatwienia kwestyi spornej. (Żywe oklaski.)

Po przemówieniu sprawozdawcy Dra Brestla prezes zamyka rozprawę ogólną. Wniosek Skenego o odroczenie upada; za nim głosowało tylko 15 posłów.

Izba przechodzi do rozprawy szczegółowej i przyjmuje wszystkiemi przeciw 4 głosom napis i § 1 ustawy, które w dosłownem tłumaczeniu opiewają:

Ustawa dotycząca spraw wspólnych dla wszystkich krajów monarchii austryackiej i sposobu ich załatwiania; ważna dla Czech, Dalmacyi, Galicyi wraz z Krakowem, Austryi powyżej i poniżej Anizy, Salzburga, Styryi, Karyntyi, Krainy Bukowiny, Morawy, Szląska, Tyrolu, Vorarlbergu, Gorycyi i Grodziska, Istryi i miasta Tryestu z okręgiem.

Za przyzwoleniem obydwóch izb Rady państwa uważam za stósowne wydać następującą ustawę w uzupełnieniu ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa.

§ 1. Następujące sprawy ogłaszają się jako wspólne dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa i krajów korony węgierskiej:

a) Sprawy zagraniczne wraz z dyplomatyczną i handlową reprezentacyą wobec zagranicy, jak niemniej rozporządzenia potrzebne pod względem traktatów międzynarodowych, przyczem jednak przyjęcie traktatów międzynarodowych, o ile takowe według konstytucyi jest potrzebne, zastrzega się ciałom reprezentacyjnym obydwóch połów monarchii (radzie państwa i sejmowi węgierskiemu);

b) sprawy wojenne wraz z marynarką wojenną, z wyjątkiem jednak przyzwolenia na zaciągnięcie rekruta i ustawodawstwo o sposobie wykonania służby wojskowej, rozporządzeń pod względem rozłożenia i wyżywienia wojska, niemniej uporządkowania stosunków obywatelskich i praw i obowiązków członków armii nieodnoszących się do służby wojskowej;

c) sprawy finansowe pod względem wspólnie opędzać się mających wydatków, a w szczególności oznaczanie odnośnego budżetu i badanie odpowiednich rachunków.

§ 2. Oprócz powyższych następujące sprawy nie będą wprawdzie wspólnie zawiadywane, ale traktowane według równych zasad, od czasu do czasu ułożyć się mających:

1) Sprawy handlowe, a w szczególności ustawodawstwo clowe;

2) Ustawodawstwo o podatkach niestałych z produkcyą przemysłową w ścisłym związku pozostających;

3) Oznaczenie spraw menniczych i stopy pieniężnej;

4) Rozporządzenia względem owych kolei żelaznych, które dotyczą interesu obydwóch połów monarchii;

5) Oznaczenie systemu wojskowego.

Do §fu 2 posłowie **Szabel** i **Simonowicz** wnoszą poprawki, które jednak upadają; poczem Izba większością $^{2}/_{3}$ głosów przyjmuje § 2 zgodnie z wnioskiem komisyi. Na tem kończy się posiedzenie; następne odbędzie się we wtorek.

— Na 48 posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 8 b. m. przy rozprawach nad ustawą o zaokrągleniu gruntów zabrał głos poseł **Krzeczunowicz**:

„Przy końcu ostatniego posiedzenia postawiono wniosek względem przejścia do porządku dziennego nad ustawą niniejszą. Jako przyczynę przytoczył pan wnioskodawca, że przedmiot ten nie należy do kompetencyi Rady państwa i powołał się w tej mierze na jednego z mowców poprzednich, który w ustawie chciał upatrywać już to przymus, już też to co innego, co jednakowoż w niej wcale się nie mieści.

Nie pojmuję, jak ustawę tę uważać można jako nienależącą do zakresu Rady państwa, gdy ona się tyczy skarbu państwa; o sprawach kultury krajowej nie ma w niej wcale mowy, ani o ewentualnym przymusie, ani o zatrzymaniu, ani o wprowadzeniu onego; nie ma też mowy w ustawie, kiedy i pod jakiemi warunkami zaokrąglenia nastąpić ma zwolnienie od opłat; kiedy zaś zaokrąglenie ma mieć miejsce, oznacza ustawodawstwo krajowe, a ustawa niniejsza nie pociąga wcale tych przepisów pod zakres Rady państwa.

Odezwały się też głosy przeciw ustawie z tego powodu, że takowa w kilku prowincyach nie jest potrzebną; przypuściwszy, że tak jest, czego jednak nie twierdzę, należałoby co najwięcej dodać paragraf do tej ustawy, według którego rządowi służyłoby prawo, w przypadkach, w których sejmy tego żądają, przyznać uwolnienie od opłat pod warunkami w ustawie tej zawartemi.

Lecz i ten powód nie wystarcza, aby nad kwestyą tak ważną i w wielu prowincyach konieczną przejść do porządku dziennego."

Na tem samem posiedzeniu po przemówieniu posła Dr Pergera, który wniósł do § 1 poprawkę tej treści: że **całkowite** uwolnienie od opłaty należności ma mieć miejsce, jeżeli całe gminy, lub przynajmniej większa część posiadaczy w gminie składają i zaokrąglają grunta, przemówił jak następuje:

Poseł **Krzeczunowicz**: „Aczkolwiek podzielam niektóre ze zdań szanownego pana mowcy poprzedniego, nie mogę jednak dojść do wniosku, któremu on nadał wyraz w poprawce swojej. Czy zaokrąglenie nastąpi dobrowolnie, lub przymusowo wobec sprzeciwiającej się mniejszości, w każdym razie, jak zauważył pan mowca poprzedni, bardzo rzadko zaokrąglenie odniesie się do połowy całego obszaru gminnego, owszem najczęściej tylko do części mniejszej. Ale i tu przypadek zdarzy się rzadko, aby cała wioska lub **większa** część mieszkańców brała udział w zaokrąglaniu. P. mowca poprzedni przytoczył przykład, i ja sobie pozwolę przytoczyć przykład, a to z gminy, w której mam posiadłość swoją. Jest tam 3 — 4 łęgów do zaokrąglenia, mających powierzchnią 7 — 800 morgów, a na której nie większa, lecz mniejsza część gminy obejmującej kilkaset numerów ma posiadłości swoje.

Przypadku tego atoli nie podciągnęłaby pod uwolnienie od opłat ani stylizacya ustawy przez komisyą zaprojektowana, ani przedstawiona przez mówcę poprzedniego; takie atoli przypadki są u nas najliczniejsze, że zaokrąglenia nastąpić mają między wieloma posiadaczami, ale nie między większą częścią gminy, że nastąpić mają w kilku łęgach mających znaczną objętość, ale obejmujących połowy gruntów gminy całej.

Są następnie przypadki, że pojedyńczy właściciele gruntów drogą zamiany nabywają grunta nie stykające się z posiadłością ich pierwotną, lecz zamieniają kilka gruntów rozsianych na wielkim obszarze na kilka innych w związku ze sobą po-

---

Oprócz zamiłowania literatury miał, w wysokim stopniu miłośnictwo sztuk pięknych połączone z doskonałem znawstwem, mianowicie co do miniaturowych tworów rzeźby greckiej i rzymskiej; dowodem zbiór jego Gemmów i Kameów tak wyborowy i liczny. Na wystawie w wiedeńskiem muzeum kolekcya ta budziła admiracyę, i szeroko o niej pisma poświęcone sztukom rozwodziły się. Wszakże nie same kosztowne antyki zapełniały jego muzeum domowe — znalazłeś tam kilkadziesiąt obrazów i obcych i polskich mistrzów, a nadewszystko wiele ojczystych pamiątek nioposlednioj wartości.

Zbiory te drogo-cenne jako przywiązane są do ordynacyi, przechodzą na własność najstarszego syna. Została jeszcze jedna najcenniejsza pamiątka po zmarłym; a tą jest fundusz stypendyjny dla trzech uczniów krakowskiego Gimnazyum Ś. Anny, na który to cel przed laty kilką ofiarował 12 tysięcy złr. Mąż światły pojął najlepiej, na czem społeczność nasza najwięcej cierpi. Swiatła, światła potrzeba!

Ostatni dziesiątek lat życia przemieszkał w Wiedniu; lecz od niejakiego czasu uczuwszy tęsknotę za Krakowem, często powtarzając, że chciałby na ojczystej ziemi złożyć kości — z wiosną wrócił do dawnego gniazda; pod jesień ciężko zaniemógł, i spełniło się, czego pragnął, a raczej czego konieczność kazała się spodziewać.

Gościnny i uprzejmy w domowem przyjęciu łatwy w pożyciu, interesujący w rozmowie, którą umiał ożywić, krasząc bogaty zasób wiadomości dowcipem, za młodszych lat był duszą towarzystw, na starość, pomimo, że słuch miał tępy, czerstwy jego organizm nie stracił tej bystrości umysłu, i trafności słowa, która go zawsze odznaczała.

Kilka lat temu (w 1862) wydał był drobną książeczkę: *Wokabularz polityczny*, gdzie taką dał definicyę narodowości: „Jest to jedna z boskich kreacyj, której żadna siła na świecie o śmierć przyprawić nie może; od jej zaś woli, w jej mocy, samobójstwa dokonać." — Kto umiał tak definiować, ten musiał mieć głębokie na świat poglądy; definicya była tu przepowiednią.

Literatura sybirska.

dziesięć lat Niewoli Moskiewskiej napisał Jasieńczyk — w Lipsku u Brockhausa 1867.)

(Dalszy ciąg.)

Od tak wybornie skreślonych bitew i wypraw stepowych, gdzie męstwo polskich wygnańców, zdobywało twierdze Carowi — przenieśmy się w nader zajmujący ustęp tych pamiętników, w którym autor opisuje ów fenomen wirujących stołów, ze wszystkiemi psychologicznemi skutkami. Próba ta wykonana na umysłach złamanych nieszczęściem i cierpieniem doszła niezwykłych rozmiarów halucynacyi. Jest to psychologiczne studium.

„Przybył nam nowy kolega — pisze autor — był to Korneli — obstąpiliśmy go kołem, zarzucając pytaniami o nowiny ze świata (wyrażenie stepowe).

— Jakto pytacie o nowiny, alboż nie wiecie wszystkiego.

— Zkądże mamy wiedzieć? jesteśmy tu już od kilku i kilkunastu lat, a z listu, jeżeli czasem przyjdzie, cóż się dowiedzieć można?

— A stoliki? alboż nie macie stolików?

— Są w kancelaryi, ale z tych nic dobrego nieoczekuj.

— Ależ ja mówię o stolikach wirujących, przecież teraz nie ma tajemnic na świecie.

— Cóż to za cudowne stoliki? gdzież to się pojawiają takie talizmany?

— To każdy może sobie zrobić; ekierka albo stolik robi się z lipowego, albo cisowego drzewa.

— To coś jak od wścieklizny — zapytałem nowego rekruta.

— At wy niedcwiarki! zobaczycie, to się przekonacie.

Przybyły Korneli opuszczał kraj pod wpływem nowości mesmeryzmu, i wiara jego w stoliki była nieograniczona. Opowiadał tysiączne przykłady, wielu wypadków był naocznym świadkiem. Nasze więc żarty i śmiechy nie zrażały go, wołał o drzewo, uważając każdą minutę za straconą, tak pilno mu było powrócić do konwersacyi z duchami.

Wyszukaliśmy żądane drzewo... stoliki gotowe; zaciekawieni z niecierpliwością oczekiwaliśmy zjawienia ducha. Korneli dyrygował użyciem ekierki, gdyż sam i w kraju nigdy nie pisał. Ale niestety kilkunastu zebranych nas, pomimo najszczerszej chęci, ściskaliśmy ekierkę naprożno; pod żadną dłonią stolik nie zadrgał. Nowe dowcipy i żarty posypały się na głowę zaambarasowanego Litwina. Ten bronił się na wszystkie strony, brał rzecz na seryo, tak, że znów zachwiał nasze niedowiarstwo. Późno w noc rozeszliśmy się na swoje miejsca, lecz chęć posiadania klucza do wszelkich tajemnic zapadła głęboko do myśli.

Noc całą przepędziłem w gorączce, wypadki opowiadane przez Kornelego paliły mnie, i zdawało mi się, że ze wszystkich stron zlatują się poruszone zaklęciami duchy, otaczają pościel i płomienistemi oczami zapytują, czego chcesz? A pytań tak wiele było przed chwilą; teraz nie mogę się zdobyć na jedno, i o nic nie jestem w stanie zapytać. Straszna ta noc minęła. Z rana znużony zgorączkowany, w sekrecie zrobiłem ekierkę i wieczorem, jak tylko żołdactwo uciszyło się zasiadłem do ekierki, z silnem postanowieniem, mocą woli zmusić stolik do pisania i wywołać ducha. Godzina już minęła, z ręką wspartą na ekierce siedzę i czekam; ale ekierka spokojna, ręka omdlewa, ja siedzę i czekam. Druga godzina minęła; w rozpalonej wyobraźni zaczynają się ukazywać mętne zamglone jakieś widziadła; zdawało się, że widziane w gorączce duchy zaczynają się zbliżać, omdlałą już zupełnie rękę przyciskam do ekierki. Północ wybiła — dreszcz przebiegł po ciele, jakiś chłód uczułem w około i jakby szelest całunu. Już idą duchy, i drgnęła ekierka słabo, potem silniej, wyraźniej zaczęła kreślić koła, elipsy, nareszcie przyszedłszy do początku arkusza, zrobiła krzyż i zaczęła pisać. Pot wystąpił mi na czoło, oddech był ciężki, ściskałem ekierkę, lękając się przerwy w pisaniu. Ekierka pisała:

— W imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, amen. Czego chcesz?

— Kto jesteś duchu?

— Jestem ś. Wojciech.

— Czy mogę o co zapytać?

— Nie, nie możesz, nie jesteś godzien; chcąc mieć tę łaskę, potrzeba przygotować się postem, modlitwą, spowiedzią i pokutą.

— Jakżeż spowiadać się? tu księdza nie ma.

— To nie przeszkadza, przez cały tydzień przygotuj się do spowiedzi, następnie wyspowiadaj się sam przed sobą, po spowiedzi weź ekierkę, a teraz pomódl się i połóż spać. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ekierka przestała pisać, trzymałem jeszcze, ale naprożno. Pot płynie strumieniem, a w głowie chaos; schowałem ekierkę, pomodliłem się i położyłem się spać, ale i we śnie ciągle byłem z duchami.

Po najsilniejszym pocie, w sekrecie przed kolegami, późno wieczorem przystąpiłem do spowiedzi z największą wiarą, a spowiedź była szczera, tak sumienna, i z takim żalem i skruchą, jak nigdy.

Zasiadłem znów do ekierki, nie długo czekałem, ekierka nakreśliła krzyż i pisała.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Wyspowiadałeś się to dobrze; ale to nie dosyć; potrzeba żyć świątobliwie, wpływać przykładem na drugich i starać się być godnym obcowania z duchami dobremi.

— Czy mogę zapytać o co?

— Możesz, ale o nic ziemskiego nie pytaj, materyalizm nie obchodzi ducha; na dziś dosyć. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

zostających. Do tych przypadków ani lit. *a*), ani lit. *b*) według stylizacyi komisyi nie stosuje się, a tem mniej stylizacya szanownego p. mowcy poprzedniego, według której lit. *a*) całkiem ma być opuszczoną.

Nie zapoznaję trudności, które zachodzą przy wszystkich zadowolnić mającej stylizacyi odnośnego przepisu, jeżeli mamy wyliczyć przypadki, w których uwolnienie od opłat ma mieć miejsce, dlatego życzyłbym sobie, abyśmy postawili zasadę ogólną, obszerną bez wyliczenia poszczególnych przypadków; zastosowanie zasady do przypadków danych byłoby rzeczą przepisów przechodowych, które według wspólnych doświadczeń łatwoby mogły być zmieniane. Nie stawiam jednak odnośnego wniosku, ponieważ się dowiedziałem, że nad wnioskami takiemi rozprawiano i w komisyi, że jednak odrzucone zostały z powodu niedogodności i niebezpieczeństw, któreby wynikać mogły z zastosowania ogólnej zasady do przypadków danych.

Ograniczę się więc na tych poprawkach, których przyjęcie umożebni przynajmniej zastosowanie tej ustawy do przypadków zaokrągleń najliczniejszych i dla kraju mego najpotrzebniejszych, które sobie w tej chwili przypominam.

W tym kierunku wnoszę w § 1, aby ustępy *a*) i *b*) w następny sposób zmieniono:

„*a*) Jeżeli w gminach i miejscach grunta w granicach tychże leżące zaokrąglone i przynajmniej jedna czwarta do gminy lub miejscowości należących gruntów, lub grunta przynajmniej jednej czwartej części właścicieli wciągnięte zostaną do zaokrągleń.“

„*b*) Przy kontraktach zawierających się między pojedynczymi posiadaczami względem zamiany w razie jeżeli przez to przynajmniej jeden z nich nabywa grunt stykający się z posiadłością jego;“ oto wniosek komisyi, teraz następują wyrazy, których umieszczenia ja sobie życzę: „lub zamianie kilku oddzielnie znajdujących się gruntów na stykające się ze sobą, o ile przedmioty zamiany posiadają jednę i tę samą wartość.“

Muszę tu zwrócić uwagę na różnicę zachodzącą między moim wnioskiem a wnioskiem komisyi. Zamiast wyrazów zawartych we wniosku komisyi: „jeżeli całe gminy lub miejscowości zaokrąglają grunta“ chcę, aby umieszczono wyrazy: „jeżeli w gminach lub miejscowościach grunta w granicach ich znajdujące się zaokrąglone zostaną,“ aby usunąć możebność tłomaczenia, według którego możnaby uważać uczestniczenie całych gmin lub miejscowości w zaokrągleniu jako warunek uwolnienia od opłat.

Zamiast potrzeby wciągnięcia połowy powierzchni należącej do gminy lub miejscowości życzę sobie, aby wciągnięcie jednej czwartej części powierzchni do zaogrąglenia, wystarczyło do uzyskania uwolnienia od opłat, ponieważ wciągnięcie połowy nigdy prawie się nie zdarza.

Następnie pragnę, aby wciągnięcie gruntów jednej czwartej części właścicieli, chociażby nawet grunta te stanowiły mniej, aniżeli ¼ część powierzchni gminnej, wystarczyło do uzyskania wolności od opłat, aby właśnie zaokrąglania w pojedynczych częściach lub łąkach, które to zaokrąglanie w moim kraju i jak sądzę w innych także krajach najczęściej się zdarzą, ułatwić i możebność, gdyż u nas przynajmniej takowe są niepotrzebne bez uwolnienia od opłat.

W lit. *b*) dodałem słowa: „lub zmienia dwa lub więcej gruntów oddzielonych od siebie na stykające się ze sobą.“

Jest to bowiem również zaokrągleniem, które jest bardzo pożądanem do podniesienia gospodarstwa wiejskiego. Muszę nadto zwrócić uwagę, że właśnie takie zaokrąglenia pojedyncze z początku bardzo często będą miały miejsce, i korzyść ztąd odniesiona i w krótkim czasie na jaw wystąpić mająca nie mało się przyczyni do zachęcenia innych właścicieli do podobnych lub nawet większych zaokrąglań.

Dla tego też oświadczam się przeciw wnioskowi szanownego p. mowcy poprzedniego, który przepis zawarty w lit. *b*) zdaniem mojem arcyważny chciał by wypuścić.

Muszę w końcu przypomnieć, co p. reprezentant finansów przy rozprawach ogólnych powiedział pod względem przepisów ustawy niniejszej, zwłaszcza, że te same zdania mogłyby być przytoczone przeciw moim wnioskom, które obecnie stawiam.

P. reprezentant finansów sądził, że rząd obecnie przy zezwoleniu na wolność od opłat uważa na dwie rzeczy, a mianowicie: aby całe gminy we większych obszarach zaokrąglały grunta, i aby dla zaokrąglić się mających gruntów utrzymano na przyszłość zakaz parcelowania.

P. reprezentant sądził, że gdyby nie utrzymano na przyszłość takiego przymusu, a grunta złączone znowuby rozłączono, właściwy cel zaokrąglenia i uwolnienia od opłat byłby chybiony.

Lecz pod względem narodowo-gospodarczym, zdanie to nie da się usprawiedliwić, jak sądzę; wszak należy przypuścić, że ci, którzy uskuteczniają zaokrąglenie połączone z kosztem, nie zamierzają zapewne, w bliskiej przyszłości rozłączyć znowu grunta zaokrąglone.

Nadto należy mieć na uwadze, że zdanie wspomnione odnosić się nie może do tych krajów w których dotąd przymus nie istniał; gdzie zaś przymus ten dotąd istniał i udaremnił zaokrąglenia tak potrzebne dla gospodarstwa, tam potrzeba właśnie użyć środków, które zaokrąglenia ułatwiają i umożebniają.

Muszę także wrócić do oświadczenia Jego Ekscellencyi p. ministra skarbu, według którego wolność od opłat przy zaokrągleniach ma być uważaną za przemijającą i przyznaną tylko na 2 — 3 lat, tak jak przy budowlach nowych i restauracyach.

Lecz 20 lub 30-letnia wolność od podatków, dla domów w pewnych latach stawionych lub przebudowanych nie da się wcale porównać z żądaną dla zaokrąglenia gruntów wolnością od należności w przypadku szczegółowym opłacić się mającej. Nadto jako gospodarz wiejski, który na wsi mieszka i sam gospodaruje, zapewnić panów mogę, że we 2 lub 3 lata po ogłoszeniu takiej ustawy zaokrąglenia ledwie się rozpoczną. (Głos: bardzo słusznie). Nie są to zabudowania i przebudowania w mieście, gdzie ten, który domaga się uwolnienia od podatków, otrzymuje zaraz wiadomość o ustawie, i wyzyskuje zaraz korzyści onej. Przy zaokrągleniach gruntów zaś mamy do czynienia z ludnością wiejską, i czas niemały minie, zanim włościanie nabędą przekonania, że zaokrąglenia są wolne od opłat i zanim za przykładem innych dojdą do poznania korzyści ze zaokrągleń wynikających. Do tego potrzeba 20, 30 lat.

PROGRAMMATOLOGIA

IV

przez **B. R.**

(Dokończenie — patrz Nr. 260, 261, 262, 263 i 264 *Czasu*.)

W pośród wszechstronnego rozwoju określonych wyżéj działań zasadniczo organicznych na zewnątrz i wewnątrz cesarstwa, administracya państwa w najszerszem znaczeniu wyrazu, swoją drogą bez chwili wytchnienia pracować powinna w duchu zasad kierujących nad uporządkowaniem i ustaleniem stosunków państwa wewnętrznych, mianowicie: Po pierwsze: starać się uzupełnić plan gęstéj sieci kolei żelaznych i gościńców ku połączeniu najdogodniejszemu wszystkich krajów, okolic i granic, a do wykonania użyć doraźnie trzechkroćstotysięcznéj armii pod dowództem oficerów, a w braku dostatecznéj takichże liczby, i innych cywilnych inżynierów, budowniczych, itp., które to użycie armii nastąpić może albo bezpośrednio z ramienia rządu, albo też za pośrednictwem układów z towarzystwami przedsiębiorczemi. Powtóre: zważywszy, iż bankocetle wtedy tylko tracą w części lub zgoła na wartości imiennéj, jeżli w części lub zgoła wartości nie przedstawiają, nie reprezentują, co ma miejsce, jeżeli ktoś, co sam nic nie produkuje i nic nie posiada w rzeczy, wydaje na siebie papierowe zaręczenia, bankocetle na ręce kogoś, który również nie produkował żadnéj wartości, słowem, jeżeli np. skarb państwa wydaje pieniądz papierowy bez realnéj gwarancyi wartości swoim wojskom, urzędnikom lub innym nieprodukującym materyj wartościowych, lub nareszcie i producentom, ale na to tylko, aby produkta nabyte oddać na zużycie nieprodukującym; zważywszy przeto, że odwrotnie bankocetel wydany z gwarancyą bezpieczną, iż się stanie pośrednikiem wytworu dorównywającego swéj wartości imiennéj, sam przez się stanie się reprezentantem rzeczonéj wartości, a więc dobrą iż tak powiemy monetą chociaż tylko papierową; administracya, rozumie się w formach prawowitych, powinna wydać osobnych, na przyszłéj sieci kolei i gościńców zabezpieczonych, co najmniéj 300, mówię trzysta milionów złr. bankocetlów, z tym atoli warunkiem, aby jedna połowa téj sumy na założenie kas pożyczkowych, gdzie się potrzeba okaże, druga połowa na zaliczki dla przedsiębiorstw kolejowych i drogowych lub na opłatę pracujących przy kolejach i gościńcach wojsk i dozorców, atoli wyłącznie na te tylko a nie inne cele została przeznaczoną i użytą. Po trzecie: Przysposabiać i wykonać jak najspieszniéj konwersyą długu państwa, z zastosowaniem się do wartości rzeczywistéj obligów istniejących, na rentę w monecie brzęczącéj; mając odpowiedni wzgląd na to, aby lokacya kapitałów obcych w rencie austryackiéj była o jakiś procent powabniejszą niżeli np. w konsolach, albowiem tego wymaga stan finansowy państwa. Po czwarte: W widokach zaprowadzenia samorządu należy z jednéj strony usilnie dążyć do zniżenia podatków realnych, których przedmioty jedynie mogą być podstawą właściwą dodatków (podatków komunalnych) na potrzeby samorządu; bez czego o zaprowadzeniu samorządu w okolicznościach danych ani pomyśleć nie można. To też i loterye a tymczasowie przynajmniéj kolektury, z wyjątkiem stołecznych miast, powinny być zniesione, gra na giełdach do rozmiarów godziwych sprowadzoną, monopole co najmniéj, racyonalnie uregulowane. Piąte: Zważywszy, że to co się krzewi pod tytułem samorządu, jest w wielu, bardzo wielu okolicach i miejscowościach taką koszlawizną, iż prawie podrzyźnia się porządkowi społecznemu — o co zresztą trudno winić ludność rzeczy nie wiele świadomą, gdy samorząd jest *terra incognita* nawet dla ogromnéj większości onegoż oficyalnych orędowników, wymagalnością jest czasu zaprowadzić niezwłocznie pewną liczbę katedr specyalnych, choćby tylko doczasowych na odczyty o samorządzie, oraz wysłać po krajach pewną odpowiednią liczbę przejeżdżających informatorów *). Po szóste: Wypada niezgodną z okolicznościami dzisiejszemi, mianowicie z z ubóstwem ogółu, i założoną w duchu dawniejszych organizacyj, instytucyę żandarmeryi całkowicie od służby dotychczasowéj uwolnić, a natomiast zaprowadzić straż obywatelską, obok terytoryalnéj odpowiedzialności w zakresie gmin i powiatów za szkody ze zbrodni, którychby sprawców przez opieszałość obowiązanych nie odkryto lub odkrytych nie podano do odpowiedzialności wobec prawa. Żandarmerya, zreformowana na sposób nowych konstablów płatnych w Anglii, mogłaby tam tylko pozostać, gdzie municypalność miejska lub inna zaprowadzenia takiéj instytucyi na koszt własny żądałaby. Wszakże równocześnie powinny przepisy jurysdykcyi wojskowéj odpowiednio duchowi nowych instytucyj i reform w państwie tak być określone, aby pod względem porządku i karności społecznéj pomiędzy żołnierzem a nie żołnierzem najmniejsza nie zachodziła różnica, inaczéj żołnierz nigdy nie poczuje się obywatelem w zupełności, co wszakże zwłaszcza w Austryi jest nieodzowne.

Wreszcie zostawiając sobie rozbiór szczegółowy mechanizmu rządowego na chwilę późniejszą, kończymy uwagi nasze na tem, co samo przez się rozumie się: iż kto cel jaki osiągnąć pragnie, gorąco pragnie, a równocześnie wątli lub wcale niweczy środek do celu uznany za jedyny, oczywiście nie postępuje loicznie. Narody Austryi czują, iż same się ostać nie mogą; Polacy więc chcą zostać Polakami, przez Austryę; Madziary przez Austryę; tak Czechy, tak Kroaci! Więc też nie burzcie, lecz odbudujcie i utrzymajcie tę Austryę, jeżeli wam daje gwarancyę nieuszczuplonego w granicach rozumnie możliwych bytu i postępu. Instytucye narodowe te niech będą, które są nierozłączne z utrzymaniem i rozwojem bytu narodowego, te zaś w których macie odźwierciedlić się i zaważyć wśród Europy jako społeczność państwowa jednej i silnej Austryi, te instytucye niech będą austryackie. Nakoniec słowo do Niemców! osobne, bowiem charakterystycznie wyjątkowe ich położenie w Austryi; oni sami zdawałoby się, mogą czem są, Niemcami być nietylko w Austryi lecz i w Niemczech!

Jednakże i Niemcy mają w nowej Austryi dopełnić względem siebie samych najściślejszego obowiązku; mianowicie, prawda cierpka ale szczera, pod instytucyami sprzyjającemi, dorównać rozmodze oświaty i zamożności pobratymców swych za granicą, z którymi dziś zlewając się nagle, mogliby na długie czasy a może na zawsze uchodzić za pariasów społeczności. A jeżeli Niemcy austryaccy — może wkrótce, bo prędkie i wielkie mogą być skutki wielkiej pracy—jeżeli mówię Niemcy austryaccy posiędą i rozwiną u siebie potężne zasoby materyalne a potężniejsze jeszcze światło wielkiego niemieckiego narodu, cóż na ten czas? O! właśnie to na ten czas powołanie ich w Austryi nieskończenie wznioślejsze będzie nad widoki narodowościowe, najwyższe tam tylko, gdzie zagrożone ćmą, i wtedy tylko, jeżeli przez takowe prowadzi jedyna droga do wyższych jeszcze celów ludzkości. Wiedeń natenczas będzie w rzeczy środkiem, sercem cywilizowanej Europy, a powołaniem austryackiego Niemca będzie stać się łącznikiem Wschodu z Zachodem, orędownikiem cywilizacyi powszechnej, spełnić moralnie na pożytek ludzkości wyrocznię starej Austryi: A. E. J. O. U. Austriae. Erit. Imperare. Orbi. Universo.

*) Z tego, że rzecz napisana w Polsce, nie należy wnosić, jakoby ta wzmianka o samorządzie polskich tylko się tyczyła krajów. Upowszechnienie pojęć zasadniczych nie tylko o samorządzie, lecz w ogóle o konstytucyi, jest jedną z najpilniejszych czynności; a na dowód oto onego *pele-mêle* kilka przykładów: Owo intermezzo około kwestyi, czy mogą panowie żasiadać w izbie poselskiej? kwestyi zasadniczo jasnej od wieków, byle pominąwszy utartą praktykę Anglii, wspomnąć np. tylko wypadek Wacława Rzewuskiego w r. 1750 (patrz *Kronika Podhorecka* p. 29 i *sq*. — P. R. *Czasu*), owo twierdzenie, że popierać wniosek, aby potem módz głosować przeciwnie, parlamentarną jest praktyką; owo polowanie na koncesye, zamiast windykacyi praw i zasad; owa niepojęta procedura tak zwanych wspólnych delegacyj, redukująca takowe na stanowisko prostych komissyj sejmowych; a skąd inąd, anachroniczne poselstwo ministeryalne w sprawie szkód zrządzonych powodzią, jakoby państwo *recte* skarb, nie miał już żadnych bezpiecznych organów w autonomicznej (???) Galicyi! owo zawieszenie kursów szkolnych mandatem, bez najmniejszego, by jednem słowem powołania się na istniejącą już *in sensu juridico* radę szkolną; i t. d. i t. d. (*Prz. Autora*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 listopada. Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 14 b. m., wyłuszczył Prof. Dr Gilewski uwagi sądowo-lekarskie w przedmiocie tłumaczenia i stosowania ustępu *e* § 155 kodeksu karnego austr., określającego jedno ze znamion ciężkiego obrażenia cielesnego. Wywiązała się stąd rozprawa ustna, do której Dr Ściborowski wciągnął ustęp inny tegoż paragrafu odnoszący się do rodzaju narzędzia, którem dokonano uszkodzenia. Następnie tenże sam profesor i dyrektor kliniki opowiedział przypadek cierpienia nerkowego zwanego chorobą Brighta z przebiegiem niezwykłym, dołączając do tego swe wnioski kliniczne.

— Rozeszła się pogłoska, że wczoraj wieczór około godz. 5éj dozorca od służby rogatkowéj niosący sto kilkadziesiąt reńskich przez Kazimirz na Podgórze, napadnięty został niedaleko cmentarza izraelickiego i z pieniędzy tych obrany. Ponieważ żeznania owego poszkodowanego wielce są podejrzanéj natury, przeto po sprawdzeniu policyjnem jeszcze wczoraj na miejscu wszystkich okoliczności, oddano go dziś sądowi do dalszego śledztwa. Na tem się opiera wieść o „rozboju“ na Kazimirzu.

— Wczoraj dało Towarzystwo muzyczne „Muza“ pierwszy swój koncert. Nieliczna publiczność oklaskami przyjmowała pojedyncze numera programu, który przeważnie składał się z utworów samego dyrektora. Młode Towarzystwo liczy już wielu członków, i spodziewać się należy, że z rozwojem zasobów wzmoże się jego grono i udział publiczności będzie większy. Życzyćby tylko należało, aby w przyszłych koncertach lepszy dobór utworów nastąpił, jak te które wczoraj wykonano. Towarzystwa muzyczne w Niemczech, biorą sobie za cel obznajamiać publiczność z płodami klasycznemi i z rezultatami ostatniego kierunku muzyki. Postępowanie podobne przyczynia się do rozwinięcia smaku w większéj publiczności i jest podstawą tego wysokiego znawstwa muzykalnego, jakiem Niemcy celują. Spodziewamy się, że „Muza“ podobną pójdzie drogą, i że drugi koncert, nie tak dorywczą jak wczorajszy będzie miał postać.

— Otrzymujemy następujące pismo:

(*M. S.*) W dniu jutrzejszym mają się odbyć wybory na Wikaryusza przy tutejszym kościele ewangelickim. O posadę tę ubiega się trzech kandydatów. Jakkolwiek żadnemu z nich nie można nic zarzucić, jest jednakże życzeniem wielu interesowanych, ażeby padł wybór na księdza Gabrysia, który jest Polakiem, był już lat kilka pastorem w Jarosławiu, gdzie pozostawił po sobie najmilsze wspomnienie, a prócz wykształcenia i innych zalet, posiada język polski gruntownie.

— W tych dniach wyszła w Krakowie broszura pod napisem: „Dwa wywody polityczne — Austrya — Francya — względnie odrodzenia Europy, przez J. T. G.“ Pierwsza część tego pisma mówi o „przyszłości Austryi“; druga nosi napis: „Kilka słów do władcy Francyi przez jednego z maluczkich.“ Ponieważ Cesarz Napoleon nie umie po polsku, przeto jak nas zapewniano, autor postarał się o przesłanie temu, do którego się odzywa, w przekładzie francuskim owych „kilku słów.“

— Dnia 14 b. m. umarł znany hamburski księgarz i nakładca Juliusz Campe.

— Dnia 15go listopada z powodu grubéj mgły chłodno i wilgotno. Termometru najwyższy stan był + 1°,4, najniższy — 1°,6 R. Barometr idzie na dół; rano o godzinie 6téj dnia 16go listopada stan jego był 328''',52, termometru — 2°,1 R. Wiatr zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 17 listopada, Śgo Stanisława Kostki; w poniedziałek dnia 18 listopada, Poświęcenie kościoła Rzymskiego i Śgo Grzegorza Cudotwórcy.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 listopada.

HOTEL SASKI: Henryk Prędowski właśc. dóbr z Kongresówki, Karol Polityński z Tarnowa, Alfred Stojowski właśc. dóbr ze Strzelca, Zemfir Rally z Odess, Michał Pyszyński ze Lwowa, Stanisław Jordan z Warszawy, Wincenty Wyszkowski właś. dóbr z Nowego Sącza, Józef Roszkowski z Galicyi, August Bauer z Galicyi, Józef Maydler kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Franciszek Wierzchlejski arcybiskup ze Lwowa, Franciszek Carminati muzykus z Bergamo, Bolesław Evico muzykus z Bergamo, Bronisław Gołemberski z Warszawy, Edward Tenner oficer z Petersburga, Leon Trzetrzewiński właśc. dóbr z Kongresówki, Karol Majewski wł. d. z Kongresówki, Wojciech Nikiel ze Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Juliusz Hoffman inżynier z Berlina, Boruch Vichman kupiec z Nowogrodu, Franciszek Wilsner z Mysłowic, Jan Łętowski właś. dóbr z Galicyi, Józef Hartmann kupiec z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 15 listopada. Wczoraj mniej jeszcze niż w poniedziałek zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę tutejszą, bo wszystkiego nie było wiele więcej nad paręset korcy żyta i około stu korcy pszenicy. Rozprzedano je po cenach poniedziałkowych, a na przyszłe dostawy nie było komu podjąć się zobowiązań.

Na dzisiejszym targu w Krakowie pszenica nie była bardzo pożądaną, a ceny chwiały się; natomiast żyto znajdowało łatwy odbyt po cenach zeszłotargowych. Pszenicę płacono na wywóz transito po złr. 13.75, 14 do 14.25, za 192 funt. cł.; żółtą po 13.50, 13.75, 14 i 14.25, za 172 funt. wied. Żyto po 9.60, 9.75 płacono. Owies znów poszukiwany i płacony netto za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej po złr. 3.75, 3.90 do 4.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 listopada wieczór. Broszura „Napoleon III i Europa w 1867“ mówi za przymierzem Francyi, Niemiec i Anglii, za żądaniami Grecyi i szanowaniem konwencyi wrześniowej. Wnosi ona zebranie się kongresu i powszechne rozbrojenie. Sądzą, że broszura nie wyszła z urzędowego źródła.

Paryż 14 listopada. *La Patrie* ogłasza nazwiska osób aresztowanych w skutku rewizyi domowéj w ich mieszkaniu, a mianowicie: Acollas, Piotr Alan, Ludwik Chonteau, Franciszek Godichet, Henryk Cas, Henryk Hayott, Naquet, Alfred Verlière. Sędzia śledczy Gonet przesłuchał wczoraj ośmiu obżałowanych.

Rzym 13 listopada. Papież przyjmował oficerów francuskich przedstawionych mu przez jenerała Failly, i jenerał ten wyraził uczucie szczęścia, jakiem przejęte jest wojsko, będąc powołane do obrony sprawy Papieża. Papież odpowiedział wyrażając zadowolenie, że się widzi otoczony wojskiem francuskiem, bardziej jeszcze dziś niż kiedykolwiek wobec niebezpieczeństw otaczających tron jego, i dziękował armii, Francyi, rządowi francuskiemu i jego naczelnikowi, który wojsko to wysłał. Rzekł, iż Włochy mają ten sam obowiązek wdzięczności, będąc oswobodzone od wichrzycieli, którzy wywiesili chorągiew kradzieży i spustoszenia. Ubolewa on, że rząd włoski posługiwał się niepowściągliwemi masami jako przednią strażą w zamiarach swych najezdniczych; wynosił waleczność i wierność małej armii papieskiéj, która broniła kawałka ziemi pozostawionego Papieżowi, aby mógł swobodnie pełnić swoją władzę duchowną. Rzekł, iż pomoc Francyi nadeszła w samą porę, aby piękną tę obronę uwieńczyć. Mówił dalej jeszcze o demonstracyach katolików we Francyi i na całym świecie za Papieżem i błogosławił Francyę, armię jéj, rząd i władzcę oraz jego rodzinę.

Florencya 14 listopada. Roboty około umocnienia Rzymu prowadzone są gorliwie, jakoteż budują się fortyfikacye w pewnéj odległości od miasta. Między dowódzcami wojsk francuskich i papieskich miały zajść nieporozumienia.

Florencya 14 listopada wieczór. *Italie* zaprzecza formalnie pogłoskom o zamachu stanu i potwierdza zwołanie parlamentu w tym jeszcze miesiącu.

Petersburg 14 listopada w nocy. *Inwalid rosyjski* i *Bierżew. Wiedomosti* zaprzeczają doniesieniu o mniemanych przedstawieniach posła rosyjskiego w Konstantynopolu, zostających w związku z przedłożeniem projektu tyczącego się reformy *hat humajonu*; oba te dzienniki mówią zgodnie, że rola przypisywana Rosyi nie zgadzałaby się z jéj zobowiązaniami, godnością jéj i stanowiskiem zajmowanem przez nią a wskazanem w ostatniéj jéj deklaracyi.

Sprawa konferencyi ani na krok się nie posunęła.

Z powodu wzmianki *Gazety kolońskiej*, iż depesza okólna hr. Bismarka w odpowiedzi na takąż depeszę bar. Beusta odczytaną ministrowi pruskiemu w pierwszych dniach listopada, była nacechowana lekką ironią, *Gaz. Krzyżowa* oświadcza wręcz, iż doniesienie to jest mylne, „owszem dotycząca depesza ma mieścić w sobie oznakę najzupełniejszego i najszczerszego zadowolenia“. Dalej zaś pisze *Kreuz Zeitung*: „Możemy od siebie dodać, że wszystko, co się napotyka w dziennikach z Wiednia o zamiarach tamecznego rządu, powinno potwierdzić wrażenie urzędowego oświadczenia. Usiłowanie rządu austryackiego zdaje się rzeczywiście szczerze zmierzać do rozwiązania dotychczasowej mgły nieufności“.

Tenże sam dziennik mówi, że okólnik francuski otrzymany w Berlinie z zaproszeniem na konferencyę jest ogólnikowy i nie mieści w sobie programu. „Wątpimy bardzo — mówi *Kreuz Ztg.* — aby wiele było takich rządów, coby miało ochotę wdawać się w tę sprawę. Każdy widzi, że idzie tu jedynie o to, aby inni podzielali odpowiedzialność za to, czego Francya dokonać zamierza przeciw władzy świeckiej Papieża“.

Wczoraj po południu nastąpiło otwarcie sejmu pruskiego. W chwili, gdy nas może dojdzie telegrafowana treść mowy tronowej, byłoby zbytecznem wdawać się w domysły o jej treści.

Pruski *Staats Anzeiger* ogłasza traktat, wykluczający Austryę ze związku monetarnego.

W Wiedniu krąży wieść, że przyszły poseł austryacki w Rzymie hr. Crivelli, będzie żądał od Stolicy Apostolskiej zmiany konkordatu.

Nie znamy jeszcze szczegółów, które spowodowały rozwiązanie Izby w Bukareszcie, chociaż telegrafowano, że powodem tego była interpelacya. To w każdym razie nieprzyjazne stanowisko Izby względem rządu, tudzież spór między Portą a Serbią, noszą w sobie zarody groźniejszych zajść. Jeden z wiedeńskich korespondentów naszych już je zapowiada.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 15 listopada w wieczór. Dziś po południu nastąpiło otwarcie sejmu pruskiego. Król w mowie tronowej podniósł zawarcie traktatów z państwami południowo-niemieckiemi, które ostatniemi czasy nabyły wyższego znaczenia przez to, iż podczas obradowania nad niemi w zgromadzeniach reprezentacyjnych ludu świadomość narodowa zwycięsko się objawiła. Stosunki rządu pruskiego do państw zagranicznych pozostały niezmienne. Z charakterem ich przyjacielskim zostają w zgodzie osobiste spotkania się króla z większą częścią monarchów. Pokojowy cel ostateczny ruchu niemieckiego uznany jest i oceniony przez wszystkie mocarstwa europejskie. Najświeższe obawy względem naruszenia pokoju w tej części Europy, gdzie dwa wielkie narody, oba ściśle z nami zaprzyjaźnione, zdawały się być zagrożone trudnemi zawikłaniami, król uważać może za uchylone. Wobec kwestyj mających być tam rozwiązanemi, dążenie rządu skierowanem będzie ku temu, aby z jednej strony zaspokojono słuszne żądania poddanych katolickich, z drugiej zaś strony, aby się stało zadosyć obowiązkom, które wynikają dla Prus z interesów politycznych i z międzynarodowych związków Niemiec. W obu tych kierunkach nie widzi król żadnego pod względem Prus niebezpieczeństwa naruszenia pokoju.

Drezno 16 listop. Sascy deputowani parlamentu połnocno-niemieckiego ogłosili następujący program: Obstajemy przy konstytucyi niemieckiej jako jedynej prawowitej podstawie dla rozwoju Związku północnego w konstytucyjny sejm związkowy w duchu konstytucyi państwa niemieckiego z r. 1849. Pragniemy silnej władzy centralnej na zewnątrz, nie wniknięcia zupełnie w Prusy, lecz wewnętrznej autonomii państw poszczególnych.

Bukarest 15 listopada. Minister spraw zagranicznych Teriakin podał się do dymisyi, którą książę przyjął. Poczyniono przygotowania dla przyszłych wyborów do Izby; prawdopodobnie nowa Izba zbierze się w końcu grudnia.

Belgrad 15 listopada. Minister, prezes rady ministrów Garaszanin podał się do dymisyi; książę takową przyjął. Pozorną jéj przyczyną jest wzgląd na stan zdrowia; rzeczywistą jednak spory z księciem o zajście w Ruszczuku (z powodu korespondencyi dyplomatycznéj między Turcyą a Serbią o zabicie na parowcu dunajskim „Germania“ pod Ruszczukiem ajenta serbskiego Swietka Pawłowicza. *Red. Cz.*) Dyplomatyczny ajent serbski w Stambule Risticz powołany jest na prezesa ministrów.

Nowy Jork 15 listop. Wyspa Tortola zniknęła; około 10,000 mieszkańców zginęło. (Wyspa ta, jedna z wysp Dziewiczych w Małych Antyllach, jest własnością Anglii, ma 4¼ mil. kwad. *Red.*). W grudniu nastąpi otwarcie kongresu, na którym prezydent Johnson złoży mesaż.

Kursa. **Wiedeń** 16 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 58.60. — Pożyczka narodowa 66.50.— Losy z roku 1860 83·10.— Akcye banku 688.— Akcye kred. 182·70 Londyn 123·10 — Srebro 121·25.— Dukat 5·86.

Paryż 15 listopada wieczór. Renta 68·17.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 16 listop.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	184	179
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr. .	122	120
Dukat ważny . . .	5 95	5 80
Napoleon d'or . . .	9 95	9 75
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 90
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	81½	80½
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	205
„ L. Cz. z całą wpł.	173	168¾
Wiedeń 13 listop.		
5% Metaliki na w. a.	54 10	53 90
„ Pożyczka narod.	67 30	67 10
„ Metaliki na m. k.	57 40	57 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 50
„ „ czeskie.	91 —	90 25
„ „ węgiersk.	72 25	71 75
„ „ chor. i b.	73 —	72 —
„ „ galicyjs.	66 —	65 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 50	64 50
„ „ „ siedmg.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 75	92 50
4% Galicyjskie . .	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 50
„ „ „ 1854	74 75	74 25
„ „ „ 1860	83 50	83 30
„ „ „ 1864	76 90	76 60
„ Como-Rente .	21 50	20 50
„ Kredytowe .	128 50	128 —
„ żegl. par. na D.	87 —	86 —
„ Ks. Esterhazy	—	100
„ Księcia Salm.	30 —	29 25
„ Palty.	22 50	22 —
„ ks. Klary . .	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglevich.	12 75	12 25
„ Rudolfa . . .	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	691 —	690

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	182 30	182 10
Żeglugi par. na Dunaju	478 —	476
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1737
„ rządowej fr.-a.	237 40	237 20
„ zachodniej c. El.	140 25	130 75
„ Pardubickiej .	126 —	125 50
„ południowej .	171 75	171 25
„ Galicyjskiej .	209 25	208 75
„ Czerniow. . .	171 50	171 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 50	120
„ „ „ Emis 1867 „	115 50	115 25
Kol. połud. St. 500 fr.	103 50	103 25
„ Bony 6% 1875-1876.	213 75	213 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 50	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 50	108 20
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	73 —	72
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	89 50	89 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	99 25	99 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 50	94 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 —	82 50
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 —
Kol. l. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	92 —	91 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	17 10	17 —
„ pół kupony .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 86	5 84
„ obrączk.	5 86	5 84
Złoto *al marco* . .	5 83	5 82
Napoleondory . . .	9 86	9 85
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 27
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 35	12 30
Imperyały rosyjskie	10 17	10 13
Srebro	121 75	121 25
Srebro, kupony . .	121 75	121 25
Talary związkowe .	1 83	1 81

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 81¼	1 81¾
Lwów 14 listop.		
Dukat holenderski .	5 84	5 77
„ cesarski . . .	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 17	10 3
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap „	1 71	1 69
Talar pruski	1 83	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	79 75	79 8
„ „ m. k.	83 46	82 71
Listy zast. banku hip.	95 50	95 —
Obligi indem. b. kup.	66 35	65⅞ 66
5% Pożyczka narod.	67 10	66 23
Akc. kol. gal. b. kup.	209 83	207 50
„ „ lwow.-czer.	173 —	170 83
Akcye banku hip. gal.	77 50	75 —
Warsz. 14 listopa.		
Listy zast. 1 ser. rub.	77 50	77 17
„ „ 2 ser. „	67 50	67 17
„ „ kupon „	— —	1 56⅔
Listy likwidac. „	56 —	55 67
kupon „	— —	1 81⅛
Pożyczka r. 1865 „	116 50	115 —
„ r. 1866 „	109 —	108 67
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	52 50	51 75
„ warsz. teresp. „	81 —	80 —

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*